Nr. 15. Przemyśl. Niedziela 11 Kwietnia. Rok 1880.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu.

Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

PROLETARYAT INTELIGENCYI.

Gdy po upływie wieków będą ludzie pisali historyą naszego stulecia, to może dla odmiany zbyt osłuchanej już dziś nazwy wieku wynalazków, nazwą go może nie wiekiem złotym, lecz wiekiem złota i nędzy. Żadne bowiem z dotychczasowych stuleci nie odznaczało się taką chciwością ludzkiego plemienia, taką żądzą zdobycia złota, nie drogą pracy lecz podstępu, sprzedawania zdania i sumienia z jednej strony, a nędzą z drugiej strony. Ideały, poezyą wyrugowała chciwość kruszcu, a dziś przyjdzie chyba poezyi szukać w codziennie popełnianych zbrodniach, o których powiada Dzierzkowski: „i dla tego więcej jest zbrodni z miłości do złota, niżeli z miłości dla kobiety, więcej śmierci z nędzy, niż z miłości. Jest przeto poezya w tej rzeczywistej prozie najszczytniejsza bo poezya cierpień ludzkich, które na końcu są zawsze walkami duszy z ciałem, czy się tu poezya rozwija w Fauście, stojącym między Mefistofelesem a aniołem w ciele jego kochanki, czy w wyrobniku jego stojącym między poddanym z pieciu głodnemi dziećmi a nęcącą szkatułą bogatego sąsiada, jest to zawsze poezya; bo jest równie poezya złota, jak poezya miłości, poezya zbytku jak nędzy, poezya występku, który zabija, jak poezya cnoty, którą się zdaje zabijać.“

Smutny los społeczeństwa, gdy doń zdanie powyższe można zastosować, a dziś niestety w całym prawie świecie, zwłaszcza zaś w naszym kraju ten zachodzi stosunek. Nie twierdzimy jakoby u nas więcej było zbrodni pochodzących z chciwości, lub więcej nędzy niż w innych krajach Ta ostatnia może nigdzie tak jaskrawo nie występuje jak w bogatej Anglii, lecz tam ogranicza się ona na pewną warstwę ludzi, którzy niezdolni są wcale do pracy, lub tylko uzdolnieni do najniższej jej kategoryi. U nas natomiast nędza sięga i w wyższe sfery, a tem jest ona straszniejszą, iż dotyka ludzi mających pretensye do lepszego i większe wymagania, bądź skutkiem wychowania, bądź położenia towarzyskiego. Rzućmy tylko okiem na niższy stan urzędniczy, na tę pseudointeligencyą, na te liczne zastępy pisarzy dziennych lub wiejskich nauczycieli co kilkunasto godzinną pracą nie zarabiają tyle ile pomocnik murarski lub ciesielski, ba nawet wyrobnik tłukący kamienie za kilkogodzinną pracę zarabia.

Nie potrzeba długo myśleć nad przyczyną tego niezwykłego stanu rzeczy. Nasz wieśniak, przedmieszczanin lub ktoś z innej równie niezamożnej klasy ludzi, starają się wychowywać swe dzieci nie tak jak tego dozwalają ich fundusze, lecz nad stan, z którego sami są niezadowolnieni, starają się ze swego syna mieć nie chłopa lub rzemieślnika z odpowiedniem wykształceniem. lecz księdza, urzędnika lub coś podobnego. Chłopiec pochwyci trochę nauki, pozna świat względnie wyższy, pozna różne potrzeby jakich przedtem nie znał, a tu albo fundusz się wyczerpie, albo rodzic umrze i trzeba przerwać nauki i myśleć o pracy na samego siebie Poznawszy świat z innego punktu widzenia nie myśli on o powrocie do zagrody rodzinnej lub o chwyceniu się rzemiosła swego ojca -- on chce już liczyć się do inteligencyi, a nie posiadając odpowiedniego wykształcenia po długiej mozolnej pracy zostaje jakimś urzędniczkiem lub dyetaryuszem bez nadziei dobicia się do wyższego szczebla w hierarchii biurokratycznej

Zostawszy jednak nim, rości sobie prawo być liczonym do inteligencyi — wszak umysłowo lub przynajmniej piórem pracuje a jakże tu będąc urzędnikiem ubierać się nie tak jak inni, jakże tu nie żyć na tej stopie na jakiej żyją inni urzędnicy choćby wyżsi płacą i stopniem Dochody nie mogą wystarczyć, robi się więc dłużki początkowo drobne, potem coraz większe, bo wydatki się nie umniejszają, dochody mało lub wcale nie zwiększają, a procenta część ich pochłaniają, idzie się więc powolnym lecz pewnym krokiem do ruiny i nędzy najstraszniejszej, bo bez nadziei wyjścia Tymczasem rodzina się zwiększa, dochody co nie wystarczały na utrzymanie dwu osób, tem mniej są zdolne zaspokoić potrzeby kilku osób, przychodzą choroby lub śmierć członków rodz ny — rozpoczyna się ten straszny dramat ukryty przed okiem publiczności, który powieściopisarz nazywa poezyą nędzy Zaiste jest to poezya — lecz straszna, bo w ślad za nią idzie poezya występku. Gdy nędza, chłód i głód doskwiera, gdy chora żona i wynędzniałe z niedostatku dzieci wołają chleba — żelaznej natury trzeba, aby się oparła pokusie przywłaszczenia sobie powierzonych pieniędzy, lub sprzedania tajemnicy urzędowej. W krótkim przeciągu czasu ów pseudointeligentny człowiek kończy swą karyerę w więzieniu, z którego wychodzi nieprzyjacielem społeczeństwa, lub wyciąga rękę o wsparcie do bliźnich — co jeszcze jest szczytnem wobec pierwszego wypadku

Do stworzenia proletaryatu inteligencyi, którego smutny los naszkicowaliśmy w krótkości, przyczyniły się w wielkim stopniu dwa czynniki: służba wojskowa i koleje żelazne, że nie wspomnimy innych urzędów, gdzie nie wymaga się ukończonych studyów.

W wojsku skoro widzą przełożeni sprytnego człowieka mającego nie złe pismo. używają go do czynności biurowych Tu zaczerpnie on trochę wiadomości encyklopedycznych, nauczy się kilku zwrotów pisma i uwierzywszy w swe talenta, nie myśli o niczem po opuszczeniu wojska, jak o zarabianiu piórem. a jak mu się zdaje pracą umysłową na życie. Koleje żelazne są, choć dziś mniej już jak dawniej, przytuliskiem dla tego rodzaju ludzi, potrzebując bowiem wiele sił drugorzędnych pomocniczych, przenoszą tanie siły nad droższe, jakiemi bezwarunkowo są ludzie z ukończonemi studyami. W ten sposób zgromadziły one u siebie nadzwyczaj wiele tej pseudointeligencyi, która dziś jest dla nich więcej zawadą niż pomocą, podczas gdy wielu z tych co ukończyli szkoły pozostaje bez chleba. Jednym z głównych powodów tego stanu przy kolejach żelaznych było rozporządzenie ministeryalne w następstwie dwukrotnie zaostrzone, iżby koleje w pierwszym rzędzie uwzględniały ex-wojskowych. Rozporządzenie to ma wprawdzie obecnie zastosowanie tylko przy obsadzaniu miejsc w kategoryi służby. lecz dawniej odnoszono je nawet i do urzędników, czemu przypisać trzeba, że wielka liczba tychże pochodzi z wysłużonych podoficerów, a nie mając wykształcenia nie posuwa się naprzód w randze Cóż dopiero mówić o tym systemie protekcyi jaki trwał do niedawna przy kolejach, za pomocą którego zapychano luki w personalu niedouczonemi studentami Widząc jak niejednego z tychże umieszczono przy kolei, rodzice, których synowie nie chcieli się uczyć, byli pewni, że byle tylko uderzyć

SEJM PIOTRKOWSKI Z R. 1548.*)

Odczyt miany na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału Przemyskiego w Przemyślu dnia 6 kwietnia b r.

Dr. M. Warmskiego.

Żałobnym dźwiękiem ozwały się krakowskie dzwony w dniu 1 kwietnia r. 1548; smutną wieść głosiły one Polsce. Znużony życiem a bardziej jeszcze trudami długoletnich rządów, złamany burzami politycznemi, które mu w ostatnich latach życia własna żona wywołała, zgryziony postępkiem syna, który bez wiedzy ojca wszedł w niestosowne związki małżeńskie, ułożył się do grobu 80letni Zygmunt Stary; ten którego zwano ojcem, usnął na wieki, a Polska została sierotą; a chociaż ojcu temu nieraz zakrwawiły serce nieposłuszne dzieci, to jednak zapomniano wszystkiego, gdy on spoczął w grobie i dzwonom krakowskim wtórował powszechny płacz Polski.

Ale Zyg. Stary nie odumarł Polski niezaopatrzonej, zostawił on po sobie następcę w osobie 28 let. Zygm Augusta, który już od 18 lat był wybranym i koronowanym królem polskim; było to dowodem wielkiego miru i niezwykłej powagi Zygmunta Starego w narodzie, iż pomimo zasady wolnej elekcyi, która coraz głębsze zapuszczała korzenie, potrafił za życia swego przeprowadzić wybór swego następcy. — Z porządku rzeczy wynikało, iżby po śmierci ojca zwróciły się oczy wszystkich na syna, który w sile wieku uczył się wówczas na Litwie trudnej sztuki rządzenia; wskutek tego brakło nawet Zygm. Aug przy śmiertelnem łożu ojca. Lecz ta właśnie okoliczność. iż nowy król był młodym jeszcze i zdala od Polski dodała otuchy niespokojnym żywiołom, i wywołała burzę nad świeżym grobem starego króla o polityczną spuściznę po nim. Stronnictwo Bony, które tyle smutku przysporzyło Zygmuntowi Staremu w ostatnich jego latach, nie umarło z nim razem, owszem wzrosło w siły, mając przed sobą przeciwnika młodego i jak sądzono niedoświadczonego, od którego by się może dało coś wytargować; zanim więc Zygmunt August miał sposobność stanąć po raz pierwszy przed narodem w całym majestacie królewskim, znalazł to stronnictwo już w pełnej zbroi.

Gdy Zygmunta Augusta królem obierano, był on jeszcze małoletnim; doszedłszy do wieku pełnego musiał jednak zaprzysiąc, iż za życia ojca do rządów mięszać się nie będzie, a po jego śmierci nikogo nie będzie zmuszał do posłuszeństwa, dopóki nie zatwierdzi wolności i przywilejów i egzekucyi praw nie dokona Pamiętał o tej przysiędze Zyg. Aug. bo w nim płynęła uczciwa krew Jagiellonów, i skoro tylko nadszedł czas stosowny, zwołał sejm aby swego przyrzeczenia dopełnić; uważał tylko za rzecz niezbędnie potrzebną, aby sejm ten zajął się także innemi sprawami, od których zależało dobro i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej; a spraw takich naglących, które wisiały jak miecz Damoklesa nad Polską, było niestety bardzo wiele; dość wspomnieć Turków, Tatarów, Wołoszę lub księcia pruskiego — są siadów, których żadne traktaty nie mogły nigdy powstrzymać od niepokojenia granic Polski, gdy była do tego dogodna chwila. Przyznać bowiem musimy, że jakkolwiek wiek ten nazywamy złotym, to polityka zewnętrzna tej epoki jest bardzo nieudolną a najsłabszą jej stroną niejasne stosunki z wszystkimi sąsiadami obok braku wszelkiego ubezpieczenia granic. Ten ostatni zwłaszcza punkt napawa goryczą serce każdego Polaka; na tę bezbronność granic długo chorowała nasza Rzeczpospolita i bodaj czy ta słabość nie przyczyniła się najwięcej do jej smutnego końca. Mieliśmy dostatek sił, i grosza byłoby nie brakło, a mimo to mieliśmy rok w rok nieproszonych gości, którzy zniszczywszy plony i dobytek uprowadzali nadto tysiące ludu naszego do niewoli. Zdobywaliśmy świetne wawrzyny na polu bitwy nawet z bardzo małemi siłami, ale nie zdobyliśmy się nigdy na wytrwałość, aby z wrogiem jakim raz na zawsze rachunek zakończyć Ta słabość naszej Rzptej już się bardzo wyraźnie okazywała w XVI. w. Zygm Aug wzrokiem doświadczonego męża stanu przejrzał odrazu całą grozę położenia i obronę granic postawił sobie za pierwsze zadanie swych rządów i z całą wytrwałością właściwą sobie dążył prawie całe życie do spełnienia go, a rozpoczął swą czynność w tym kierunku już na pierwszym sejmie pragnąc, choćby doraźnymi środkami przynajmniej chwilowo zapobiec złemu. Zgromadzonym w Piotrkowie wysłańcom całego narodu przedstawił do załatwienia ważne zadanie opatrzenia granic i ustalenia stosunków z postronnemi państwy, za nie zapowiadając równocześnie w mowie tronowej, że i prawa potwierdzi i egzekucyą czynić będzie.

Musi to być niezwykle uroczysta chwila dla reprezentantów jakiegokolwiek narodu, gdy się znajdą wobec zadań, od których spełnienia zależy bezpieczeństwo całego państwa; wtedy się okazuje, czy są godni położonego w nich zaufania. Jakżeż się znaleźli w takiej chwili członkowie sejmu piotrkowskiego?

Na to pytanie taką odpowiedź daje historya: posłowie wzniecili burzę o małżonkę króla Barbarę Radziwiłłównę, a gdy król żony porzucić nie chciał, rozjechali się do domów nie dokonawszy niczego i nie dość na tem, zażądali bowiem nadto aby król aż do najbliższego sejmu powstrzymał się zupełnie od wykonywania obowiązków królewskich; nietylko więc pozostawili ojczyznę na pastwę jej losów, ale chcieli nawet usunąć rząd wszelki. Jeśli tak było, to godni są napiętnowania przed całą potomnością, ci posłowie, którzy zapomnieli o swych obowiązkach i bez wahania moglibyśmy za ten jeden fakt potępić gminowładztwo nasze; powiadam gminowładztwo, albowiem pierwsza połowa XVI

*) Na podstawie dyarjusza wydanego w 1 t. Scriptores rerum polonicarum. Kraków 1872.

we właściwem miejscu, a synowie zostaną oficyalistami kolejowymi. Gdy się nie będzież uczył, oddamy cię do wojska, mawiano niegdyś, potem zmienionio pogróżkę na: oddamy cię do kolei. Zarządy kolejowe wyłamują się z pod tych zgubnych wpływów, lecz nader powolnie, czemu dziwić się nie można zresztą, bo niejednokrotnie używa się wszelkich możebnych sprężyn aby dopiąć celu i oddać syna do kolei, tak jakby się umieściło w domu przytułku lub towarzystwie dobroczynności.

Przechodzimy następnie do innych przyczyn, lecz tu musimy być oględnymi w wyrazach, aby nas źle nie zrozumiano. Wspominaliśmy w Nrze 13 naszego pisma pod rubryką stowarzyszeń, iż w Krakowie zwrócono uwagę na to, że w miarę im więcej powstaje i istnieje towarzystw miłosiernych, tem więcej mnoży się żebractwo i nędza To samo da się powiedzieć o proletarjacie inteligencyi, który tem liczniejszym będzie, im większe ułatwienia w uczęszczaniu do szkół biednej młodzieży będziemy czynić. Gdyby fundusze instytucyj mających ten cel na oku były tak wielkie, iżby można wybranym uzdolnionym a biednym uczniom zapewnić ukończenie studyów, złe o jakiem wspominamy stałoby się dobrem, chociaż tylko względnie dobrem. Tymczasem bursy, fundacye, stypendya i t p. nie zapewniają uczniom ukończenia szkół; dziś ten, jutro inny może korzystać z beneficyów, a ten który je stracił, oddanym jest swemu losowi, który go często złamie i wykolei.

Dalecy jesteśmy od myśli potępiania tego rodzaju filantropijnych instytucyj — tak jak nikomu na myśl nie przyjdzie potępiać w zasadzie towarzystwa dobroczynności, lecz zwrócić musimy uwagę, iż towarzystwa wspierające młodzież umożebniają synom wieśniaków, wyrobników, i t. p. chwilowe uczęszczanie do szkoły, a wyrywając ich z przynależnej sfery nie pomagają do stworzenia względnie wykształconych chłopów, wyrobników — jednem słowem do wykształcenia mass, lecz do wytworzenia niedouczonych zbakierowanych indywiduów, które stają się klęską społeczeństwa

Zadaniem naszem zaś winno być, nie mnożenie inteligencyi za każdą cenę, bo ta jest tylko względnie produkcyjną, a stosunek jej do innych klas społeczeństwa jest w naszym kraju i tak może zbyt wielki — my winniśmy starać się o to, aby chłop nauczył sie czytać, pisać, rachować, obrabiać odpowiednio rolę, umieć ją wyzyskać, aby go umoralnić, dalej aby wyrobnik, następnie rzemieślnik nabył także tych wiadomości, jakie mu w jego zawodzie mogą być pożytecznemi, a do tego celu nie dojdziemy przez umożliwienie kilku ich synom uczęszczania do gimnazyum lub szkół wydziałowych.

Podriesienie i pomnożenie szkół ludowych, stworzenie szkół przemysłowych, to zdaniem naszem droga jaką iść należy. Na ten cel poświęcony pieniądz przyniesie niezawodnie obfity plon, bo przyczyni się do wykształcenia tej części społeczeństwa, która dotąd pogrążona w ciemnocie. Wykształcony chłop, wyrobnik, rzemieślnik, a każdy w miarę potrzeby, to jest siła produkcyjna kraju, — a proletaryat inteligencyi to pasożyt sam nędzny, a niszczący zdrowe soki kraju.

Jubileusz 50 letniego kapłaństwa Najprzewielebniejszego ks. biskupa Macieja Hirszlera

Pobudził ludzi wszystkich niemal stanów do objawienia dostojnemu Jubilatowi uczuć najgłębszej czci i poszanowania. Tak duchowieństwo r. l. nie tylko że w kościele obchodzi tę uroczystość solennie, ale nadto przygotowało dla swego kochanego Arcypasterza nader miłą niespodziankę składając mu w darze piękne album z fotografiami członków kapituły i miejscowego kleru Kler dyecezyalny ofiaruje w dniu tym przepyszny kielich złoty, roboty paryzkiej — ma to być prawdziwe cacko sztuki jubilerskiej Miejscowe towarzystwo pedagogiczne składa Jubilatowi adres gustownie wykonany przez p Pielichowskiego, ucznia szkoły malarskiej w Krakowie Rada miejska darzy ks Biskupa jako obywatela najgodniejszego i najwięcej zasłużonego około dobra miasta, honorowem obywatelstwem miasta Przemyśla Tutejsze gimnazyum wyseła od siebie deputacyą z adresem gratulacyjnym. Nadto przygotowano i z innych jeszcze stron różnego rodzaju upominki i gratulacye dla powszechnie kochanego i wielbionego ks Biskupa, do których to objawów najgłębszej czci i synowskiego przywiązania przyłącza się i redakcya naszego pisemka wołając z głębi serca: „Oby Bóg Wszechmocny pokrzepił siły dostojnego Jubilata i oby Go zachował przy dobrem zdrowiu jeszcze w długie, długie lata dla dobra ludzkości, kraju, a przedewszystkiem dla tych sierot i biednych, których jego szczodra i miłosierna ręka tak hojnie zaopatruje!“.

STOWARZYSZENIA.

Z towarzystwa pedagogicznego.

Dnia 6 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków tutejszej filii towarzystwa pedagogicznego przy licznym udziale członków miejscowych i zamiejscowych. Zagaił posiedzenie przewodniczący p. L., po czem odczytano protokół z ostatniego zgromadzenia w Mościskach, a po przyjęciu tegoż bez uwag, zdawał przewodniczący sprawę z czynności zarządu. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że wydział stowarzyszenia odbył w czasie od czerwca r z. do kwietnia r. b. dwadzieścia i kilka posiedzeń, na których obradowano to o sprawach wewnętrznych towarzystwa, to o zorganizowaniu szkoły przemysłowej. Tę ruchliwość zarządu podnosimy wraz ze szczerem życzeniem, ażeby i inne towarzystwa miejscowe również gorliwie zajmowały się sprawami sobie po uczonemi.

I to sprawozdanie przyjęło zgromadzenie bez dyskusyi, tylko usprawiedliwianie się zarządu z zaniechania szkoły dla sług wywołało interpelacyą, „czy myśl założenia tejże szkoły zupełnie zarzucono, czy też odłożono ją tylko do czasu stosowniejszego“. Na tę interpelacyą dał przewodniczący odpowiedź, która rzuca nie bardzo korzystne światło na pewne stosunki miejscowe. Według jego wyjaśnienia przyczyną zaniechania szkoły dla sług, jest monstrualna frekwencya dziewcząt w szkole żeńskiej a stąd n a d z w y c z a j n e o b a r c z e n i e n a u c z y c i e l e k a wskutku tego i niemożność wkładania nowego ciężaru na nauczycielki i tak już pracą obciążone.

Jakkolwiek nie kompetentni w tej rzeczy ośmielamy się zapytać tego, do kogo to należy, czy na to niema rady?

Po sprawozdaniu odczytał p. Dr. Warmski, profesor tutejszego gimnazyum piękną rozprawę na temat „Sejm w Piotrkowie z r. 1548“. Prelekcya pana W. jakkolwiek może cokolwiek za obszerna, wszelako napisana tak zajmująco a przy tem tak poważnie, że z prawdziwą przyjemnością słuchało się prelegenta, snującego przed nami obraz owej wielkiej, a w następstwa tak brzemiennej chwili z dziejów wieku złotego. Nie zapuszczamy się w jej ocenienie, niemamy do tego najmniejszej pretensyi; natomiast chcąc od siebie cośkolwiek zrobić dla tych, którzy byli pozbawieni słuchania tej pięknej a przytem poważnej rzeczy, prosiliśmy pana prelegenta o odstąpienie tej lekcyi dla łamów naszego dzienniczka. Pan prelegent przyrzekł, obawiamy się tylko, ażeby obietnica ta nie zakończyła się tak, jak się to stało z odczytem o Kraszewskim lub Mickiewiczu. — Sprawozdania z ruchu kasowego nie możemy podać, bośmy nie mogli cyfr szybko czytanych notować, wszelako, o ile zapamiętać możliwem było, obrót kasowy nie przekracza kwoty 600 złr.; począwszy od chwili założenia tej filii, t. j. od lat jedynastu. W kapitały więc panowie pedagogowie widoczna że nie obfitują; ale na ich skromne potrzeby jakoś to wystarcza, dotąd bowiem nie słyszeliśmy, ażeby do kogokolwiek po sukursy apelowano.

Za sprawozdaniem ze stanu kasy poszły wybory nowego zarządu, do którego weszli p. p. J. Lewicki, jako przewodniczący, M. Kropiwnicki, jako zastępca przewodniczącego, p. W. Relinger, jako sekretarz p. J Bielawski j. podskarbi, wreszcie jako członkowie zarządu panowie Fr. Haralewicz, J. Harwot i M. Hławaty. Ostatnim punktem programu były wnioski członków. Tu podał najpierw zarząd ustępujący wnioski poczynione przez siebie, z których na pierwszem miejscu stawiamy wniosek nader cenny a w wskutkach swych daleko idący. Wniosek ten opiewał „Walne zgromadzenie uchwali, ażeby z funduszów towarzystwa przeznaczyć pewną kwotę na premiowanie rozprawek konkursowych, treści pedagogicznej lub dydaktycznej.“ Referentem tego przedłożenia był prof. Spis. W krótkich lecz treściwych słowach przedstawił ważność tej sprawy, kładąc przedewszystkiem nacisk na to, że tym sposobem nietylko bliżej stanie się celu, do którego towarzystwo zmierza, lecz co więcej wzmoże się przez to ruch między członkami i zajęcie się żywsze sprawami dotyczącemi szkolnictwa. Po referencie, z którego wywodami zgromadzenie się zgodziło, zabrał głos p. L; w którym żąda rozdzielenia premij, t. j. jednej dla członków miejscowych, drugiej dla zamiejscowych. Wniosek pana L. poparł dosadnie p. Dr. Tarnawski, dodając od siebie motivum bardzo przekonujące, mianowicie, że inną miarę należy przykładać do pracy nauczyciela wiejskiego, pozbawionego środków naukowych, a przynajmniej nie mającego do nich łatwego przystępu, — a inaczej sądzić się będzie pracę członka miejscowego między którymi są i profesorowie szkół średnich, posiadający wyższe nauki, uniwersyteckie. Wniosek pana referenta z poprawkami pana L. i Dr. T. uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie. Dalsze wnioski, przez zarząd postawione, tyczyły się ściągania zaległości od dłużników towarzystwa, zmiany terminów dla walnych zgromadzeń filij. Nad tymi wnioskami nie dyskutowano, lecz przekazano je zarządowi z tym dodatkiem, ażeby działał ile możności oględnie, wszelako nie spuszczając z oka dobra towarzystwa. Kiedy już program był wyczerpany przedstawił przewodniczący zgromadzeniu pana Pawłowicza, ukończonego prawnika z Wiednia, który życzył sobie wobec zgromadzonych pedagogów i nauczycieli przemówić słów kilka w sprawie nowego ulepszenia w szybkiem pisaniu, mianowicie o fono-

---

w te właśnie czasy, gdzie cała inicyatywa prawodawcza przechodziła z rąk senatu do izby poselskiej, która zatem przeważnie wpływała na przebieg obrad sejmowych. Ale i starsi historycy, którzy prawie spółcześnie te rzeczy opisywali, i nowsi, którzy za nimi poszli, pomylili się w swym sądzie; przyczyna, dla której sejm ten burzliwy niczego nie dokonał, leżała daleko głębiej a jedynem źródłem do odszukania jej jest protokół posiedzeń sejmowych, od niewielu lat dopiero przystępny dla badaczy dziejów ojczystych; na podstawie tego źródła pragnąłbym choć w grubszych zarysach dać obraz tego sejmu.

Naprzód tedy zaznaczyć musimy, iż już na drugiej sesyi sejmowej (3 list.) jawnie się okazało, iż dwa stronnictwa wystąpią do walki przeciw sobie. Jakoż król niebył na to nieprzygotowany; wiedział on dobrze iż pod wpływem silnej agitacyi kilku możnych panów odbywały się wybory posłów ziemskich i że posłowie krakowscy, sandomierscy i wielkopolscy będą mu przeciwni, ale niewiedział tylko jakiej taktyki trzymać się będą nieprzyjaciele i z której strony oczekiwać ataku W jakiż sposób zarysowały się te dwa stronnictwa, gdzie się znalazł punkt sporny, o który zaczepiono? Punktem spornym był ów dokument Zyg. Aug. z. r. 1537, którym tenże przyszedłszy do pełnoletności pod przysięgą przyrzekał, iż za życia ojca do rządów mięszać się nie będzie, a po tegoż śmierci nie zacznie rządzić, pokąd nie potwierdzi wolności i przywilejów i egzekucyi praw nie dokona. Stosownie więc do tego oświadczył król w mowie tronowej, iż akt konfirmacyi już się przygotowuje w jego kancelaryi, że egzekucyą, czynić będzie ale powoli, gdyż ta wymaga dłuższego czasu, prosi zaś, aby zanim te rzeczy będą przygotowane zająć się innemi sprawami, które podawała propozycya sejmowa. Tymczasem zaś znaczna część senatorów i izba poselska była zupełnie innego zdania: król pierwej musi prawa egzekwować, następnie je potwierdzić, a jak długo tego nie uczyni, nie wolno mu wedle swej przysięgi praw i obowiązków królewskich wykonywać.

Aby wykazać zasadniczą różnicę żądań obu stronnictw musimy wyjaśnić pojęcie konfirmacyi praw i egzekucyi. Z pierwszym punktem łatwo się uporać. Odkąd Polska z paktem koszyckim wstąpiła na drogę przywilejów, weszło w zwyczaj, iż każdorazowy krol rozpoczynając rządy wydawał akt piśmienny, którym potwierdzał wszystkie wolności i przywileje nadane przez swych poprzedników; już Władysław Jagiełło potwierdzał przywilej koszycki. Według tego szedł więc Zygm. Aug. zupełnie drogą przodków swoich, gdy kazał w kancelaryi królewskiej pisać taki akt konfirmacyjny.

Trudniejszą jest rzeczą wyjaśnić pojęcie egzekucyi. Od lat kilkunastu wrzał w Polsce ruch społeczny, który ogarnął jakoby pożar cały stan rycerski; ruch ten znany w dziejach pod nazwą egzekucyi praw. Żądania jego początkowo nieokreślone najróżnorodniejsze obejmowały punkta. Egzekucya praw w połowie XVI w. był to wyraz, znajdujący się na ustach wszystkich malkontentów politycznych, lub ludzi którzy się czuli w jakikolwiek bądź sposób pokrzywdzonymi; egzekucya miała niby jakiś cudowny plaster goić wszystkie rany społeczeństwa; z czasem jednakże wyłoniły się z tej powodzi żądań niektóre ważniejsze, a mianowicie: żądano przejrzenia i poprawienia statutów, następnie przejrzenia nadań dóbr królewskich i zwrotu nieprawnie porozdawanych dóbr. Wiadomą jest rzeczą na jak obszerną skalę praktykowane były nadania i zastawy dóbr królew. a to przeważnie z przyczyny fałszywego i niedołężnego urządzenia finansów państwa. Niezawodnie najwięcej na tem cierpiał stan rycerski, od którego tem częściej i tem większych żądano podatków, im bardziej rozszarpane były dobra królewskie a wskutek tego zmniejszone dochody państwa. Na dnie więc całego tego ruchu społecznego leżała bez wątpienia kwestya pieniężna.

Jeżeli wobec takiego znaczenia egzekucyi rozważymy doniosłość żądania stronnictwa królowi przeciwnego i jeżeli dodamy, że w tym czasie podciągano pod kategoryę egzekucyi takie sprawy jak unią Litwy, Prus i księztw szlązkich, to poznamy łatwo, że od Zygm. Aug. żądano rzeczy niemożebnych; chciano aby ten młody król uskutecznił jednym zamachem pióra to, na dokonanie czego nie wystarczyło całe życie Zygmunta Augusta, jego niepospolite zdolności i niezwykła wytrwałość.

Lecz nie dziwmy się roznamiętnionym mówcom izby poselskiej, iz stawiają tak nieumiarkowane żądania ale raczej tym senatorom, którzy na tym sejmie stają się adwokatami egzekucyi, chociaż są jej nieprzyjaciołmi z zasady. Głos Kmity, owego znanego zausznika Bony, wyjaśnia nam dla czego oni to czynią; pan wojw. krak. przemawia za tem aby egzekucyą od głowy zacząć, aby naprzód Król J. M. swe wykroczenie naprawił. Jak zaś rozumieć mamy te słowa, to wobec dalszego postępowania izby poselskiej, nie podlega żadnej wątpliwości Pan wojewoda krakowski nakreślił wybitniej program sejmu, ale jako przezorny przewodnik opozycyi skrył się zaraz poza plecy izby poselskiej, która w dalszym ciągu pochwyciła całą inicyatywę w swe ręce. Mowca z ich grona stolnik i poseł ziemi sandomierskiej p. Lupa Podlodowski wnosi na pole obrad sejmowych małżeństwo królew. które iż tajemnie było zawarte bez wiedzy Zygm. St. i senatu, było bezprawne, a zatem miało podlegać egzekucyi praw: od tego punktu trzeba egzekucyą począć. Od tej chwili sprawa ta już nie schodzi z porządku dziennego.

Ciekawą jest rzeczą śledzić jak wzrastał nacisk wywierany na króla, aby w tym punkcie ustąpił, i tę niestosowną dla siebie małżonkę porzucił. Oto naprzód poruszywszy tę kwestyą zwraca się izba poselska do senatorów z prośbą, aby i oni królowi przedstawili całą niestosowność tego małżeństwa i próbowali go nakłonić do rozwodu; chcieli zaś posłowie, aby się to stało na pełnem posiedzeniu sejmowem. Tymczasem se-

grafil. Zgromadzenie przyjęło życzliwie oświadczenie pana P. który też poprzedziwszy swoje demonstracye apoteozą nowego wynalazku, starał się przekonać zgromadzonych o praktyczności swoich wywodów. Wszelako chcąc być szczerym a nieblagować muszę, oświadczyć, że siedzieliśmy tam jak na tureckiem kazaniu. Z tego wszystkiego, cośmy słyszeli i widzieli, przyszliśmy do przekonania, że pan prelegent sam jest gorliwym a może i zapalonym apostołem fonografii; ale my z jego lekcyi najprawdopodobniej nic a nic nie rozumieliśmy, tem mniej więc mogliśmy osądzić, o ile fonografia przewyższa stenografię; — do czego właściwie chciał nas p. prelegat przyprowadzić. Na tem zakończyło się posiedzenie, a przewodniczący dziękując członkom za ich udział w pracy wspólnej zaprosił w imieniu miejscowych kolegów nauczycieli zamiejscowych na wspólny obiad, który jak nam opowiadano, odbył się w restauracyi p. Kohna, wprawdzie bez wystawy, ale za to z serdecznością i szczerością, którą gospodrze wynagrodzili sowicie skromność podjęcia.

Wasz najpokorniejszy sługa, a obecny sprawozdawca był po raz pierwszy na tem zgromadzeniu. i bez obłudy wyznaje, że zbudował się niem nie mało. Już to samo, że prócz nauczycieli biorą w tych naradach tyczących się szkolnictwa i wychowania i ludzie innych zawodów, — był tam kierujący starostwem tutejszem p. radca Z; kilku młodych mecenasów, nasz kochany a od niczego się nie uchylający p. M. i inni nie nauczyciele — już ta łączność sama na wspólnem a nam tyle drogiem polu wychowania młodzi, robi wrażenie wcale poważne, dalej dołączona do tego malutka wystawa nowości naukowych z zakresu wiadomości najróżnorodniejszych, nadaje zgromadzeniu charakter ożywienia i zajęcia się niemałego sprawami oświaty.

KRONIKA.

— **Z rady miejskiej.** Dnia 8 b. m. były assesor, radny p. Koller powodowany osobistą niechęcią przeciw radnemu Dr. Mochnackiemu z powodu nie przyjęcia przez tegoż rachunków za czyszczenie rowów w kwocie 246 złr. który to rachunek na 60 złr. przez zastępcę naczelnika p. Dr. Kozłowskiego zredukowanym został, wystąpił z interpelacyą, dlaczego skrutynium wyboru 2ch członków rady szkolnej miejscowej przez pana Mochnackiego i p. Jelenia na ostatniem posiedzeniu przeprowadzonem nie zostało i pozwolił sobie przy tem takich wycieczek osobistych przeciw p. Mochnackiemu, że za to przez przewodniczącego do porządku wezwanym został; a gdy pomimo tego nie zaprzestał tych wycieczek, głos mu odebrano; a z powodu jego dalszego nieprzyzwoitego zachowania się, przewodniczący zniewolony był posiedzenie rady zamknąć.

Dziwimy się bardzo, że pp. radni mogą dalej zasiadać z człowiekiem, który z powodu gorszących scen na placu publicznym od pełnienia funkcyi assesora policyjnego usunięty został i którego nawet bank kryłoszański widział się zniewolonym wydalić ze służby w tym banku pełnionej z powodu nieporządków w rachunkach i to w tym stopniu, że bank kryłoszański musiał o załatwienie tych rachunków tutejszy sąd karny prosić.

— **W dalszym ciągu** składek na fundusz imiena Kraszewskiego złożył p Edw Marynowski 29 złr. co czyni z poprzednio wykazaną kwotą sumę 1107 złr. 16 cnt. Dla biednych Szlązaków złożył p. Dr. W. L. 2 złr. co czyni razem 16 złr. Administracya czasopisma naszego odesłała 63 złr. na ręce p. K. Miarki, 16 złr. zaś na ręce Ojca Piusa Przeora konwentu Braci Miłosierdzia w Pilchowicach.

— **Przed trzema** laty wystawiony dom przy lwowskim trakcie, własność p. Hirta jest cały tak popękany, że dziwimy się czemu dotąd magistrat nie wysłał tam komissyi celem zbadania, czy budynkowi temu, zwłaszcza zaś jego mieszkańcom nie zagraża jakie niebezpieczeństwo. Zarysowanie ściany frontowej w samym jej środku ciągnie się od dachu aż do ziemi. Dom ten stawiał . . . . . nie trzeba mówić, wszak się każdy domyśli, kto. Wypadki rysowania się ścian nowych domów zdarzają się wprawdzie nie tylko w Przemyślu, lecz i gdzieindziej, lecz należą tam do wyjątków u nas zaś do reguły. Możnaby wyznaczyć nagrodę temu, kto znajdzie jeden dom, zwłaszcza nowy w Przemyślu, gdzieby mury nie były popękane. Coby to było, gdyby, co nie daj Boże, trzęsienie ziemi bodaj jednominutowe przyszło do nas!

— **Towarzystwo dramatyczne** nie miało jeszcze walnego zgromadzenia, pomimo że jak sobie przypominamy, statut przepisuje odbycie go w pierwszych trzech miesiącach roku. Mówimy, o ile sobie przypominamy, gdyż statutów dotąd nikt nie widział. Ciekawem będzie, jak przyjdzie pod obrady punkt porządku dziennego: zmiany statutów, — kiedy ich nikt nie zna Wypadałoby choć dla decorum dać wyautografować je w kilkunastu egzemplarzach. aby przynajmniej kilku ludzi je poznało przed zgromadzeniem.

Przemysł i handel.

O wylewach w Galicyi.

(Ciąg dalszy)

U nas zaś czyż hołdowano tej zasadzie? Dość przypomnieć zeszłoroczny wylew Cissy, dość powiedzieć że właśnie tu błędnie, wręcz przeciw powyższej zasadzie, przeprowadzano regulacyę Cissy, która pochłonęła miliony, spowodowała zalew Segedynu i krocie hektarów najżyzniejszej ziemi. Dość wspomnieć na los tych nieszczęsnych mieszkających nad wodami Wisły, Sanu, Dunaju, March, In dość tego by przyjść do tego smutnego przeświadczenia że to, co tylko celem odwrócenia zalewów w pewnych miejscowościach uczyniono, robiono bez pewnego ściśle oznaczonego systemu

Jak wiadomo. urzęda techniczne rządowe. nie tworzą w hierarchii władz odrębnego ciała, lecz są podporządkowane władzom administracyjno-politycznym, w których to pomimo że jako fachowe powinny zajmować ściśle odrębne stanowisko, nie występują nigdy jako powaga fachowa, lecz jako podrzędne organa powyż nazwanej władzy Ztąd to wynika, że w kwestyach ściśle technicznych, żadnego związku z przepisami politycznemi nie mających, orzekają władze polityczne jako takie, nie zaś jako władze fachowe — techniczne. Czyż wobec takiej organizacyi mogą inżynierowie rządowi, ludzie wiedzy, nauki i doświadczenia, zawiśli od woli i wpływów ludzi niefachowych, nieświadomych rzeczy samej i doniosłości czynności przez nich na polu technicznem zarządzonych, — zawiśli od woli przełożonego kierowanej częstokroć wskazówkami z góry, krępowani rozmaitemi ubocznemi względami, częstokroć ze sprawą samą w żadnej styczności nie zostającemi, a w języku urzędowym „względami politycznemi“ zwanemi, czyż mogą mówimy ci ludzie działać samodzielnie, niezależnie od tychże wpływów, postępować bezwzględnie a ściśle wedle zasad wiedzy i doświadczenia? Niestety nie! Weźmy na uwagę położenie takiego inżyniera powiatowego. — Już prze organizacyą służby technicznej nakazano mu być geniuszem musi być bowiem architektem, budowniczym, inżynierem budowli i konserwacyi dróg, mostów i wszelkich innych środków kommunikacyjnych, inżynierem agrykultury, kultury. budowli wodnych, mechaniki, geometrą, leśniczym i t. d. Aby odpowiedzieć godnie i umiejętnie tym wszystkim zadaniom, czyż na to nie trzeba być geniuszem co najmniej powiatowym? Czy taki inżynier umie coś, czy odpowiada tym wszystkim zadaniom, wyrokuje naczelnik władzy politycznej przez wypełnianie listy kwalifikacyjnej. Nie jestżeż taka organizacya służby technicznej co najmniej nieodpowiednią? — Z jakiegoż to tytułu ma prawo i konpetencyą przełożony starostwa: sądzić i wyrokować o zdolnościach inżyniera powiatowego o jego pracach i projektach? Zawisłość taka organów technicznych od władzy politycznej wyrządza i inne złe, które dla interesów kraju staje się szkodliwem. — W organizacyi władz administracyjno-politycznych, powiat każdy tworzy dla siebie osobną od sąsiednich ściśle odgraniczoną całość. — Wobec tej organizacyi prace ściśle techniczne, dokonywane przez inżyniera powiatowego ograniczają się zwykle na jeden lub dwa powiaty i mają jedynie interes tegoż powiatu na oku, bez względu na to. czy i jaki wpływ roboty w tym powiecie dokonane wywrą na interes powiatu sąsiedniego. —

Okoliczność ta jest ważną szczególnie przy budowlach wodnych. a mianowicie przy regulacyi rzek, a to ze względu na to, cośmy powyżej powiedzieli, że zmiana w rzece bądź to sztucznie, bądź przez wpływy wody samej dokonana, wywołuje zmiany i w niżej położonym obszarze rzeki. — Jakżeż wobec tego pewnika hydrotechnicznego da się usprawiedliwić organizacya nadzoru i budowli wodnych na rzekach, kilka powiatów kraju przerzynających. — Do jakich celów prowadzi ten system, mieliśmy dowody w projektach regulacyi rzeki March, i jej odpływów. Jako znakomitą ilustracyą potwierdzającą w zupełności nasze zdanie, pozwalam sobie przytoczyć jeden fakt — W odpowiednich sferach postanowiono regulacyą jednej ze znaczniejszych rzek dopływowych i polecono wypracowanie odpowiednich projektów dwóm ze wszech miar uzdolnionym inżynierom powiatowym w których służbowym obrębie regulacya ta miała być wykonaną. — Podzielono więc całą przestrzeń na dwie sekcye, odgraniczone granicami powiatów; stworzono dwa zupełnie oddzielne biura, jednem słowem stworzono modny wówczas dualizm. Gdy projekta oddzielnie komisyi przedłożono, oprócz wielu braków z tego dualizmu wypływających, jak rozmaite obliczenie i projektowanie profilów nowego koryta i t. d. dostrzeżono, że w miejscu granicznem obu sekcyi w niżej położonej sekcyi projektował inżynier spód łożyska wody o 1·⁹ metr wyżej, niż jego sąsiad i kolega. — Komuż tu więc winę przypisać? Mniej bezzaprzeczenia inżynierowi, jak temu systemowi nieszczęsnemu, tej błędnej organizacyi służby technicznej — Czyż wobec tego, cośmy powyżej powiedzieli, nie są słusznemi obawy nasze, o losy zamierzonej regulacyi Sanu, przecinającego kilka powiatów, a rokrocznie zalewającego tysiące hektarów żyznej i urodzajnej gleby? —

(D. c. n.)

Sprostowanie W Nrze 14 *Sanu* na pierwszej kolumnie w środkowej szpalcie w 6 tym wierszu od góry po wyrazach „Naczelnik gminy“ trzeba dodać: względnie burmistrz; w 14 tym zaś wierszu na tejże szpalcie po wyrazach „Marszałka sejmowego“ trzeba opuścić wyrazy: względnie burmistrza.

---

nat postępował bardzo ostrożnie i wziąwszy na siebie tylko rolę pośrednika przedłożył krolowi prośby rycerstwa; tą samą drogą odseła król odpowiedź na prośby izby poselskiej, przyczem senat zachowuje się jeszcze neutralnie wobec całej sprawy. Posłuchajmyż dosłownego brzmienia tej prawdziwie królewskiej odpowiedzi trzymanej w stylu pełnym powagi, w pięknym języku XVI w.: „Co się tyczy tego małżeństwa naszego słyszymy, iż żałujecie wszyscy tego iżeśmy równą wam a nie stanowi naszemu pojęli.

Gdyż tak rozumiemy, że Królowie dawno i też niedawno bywali i mogą być z pospolitego ludu obierani, Królowe na których mniej zależy czemu by niemieli być z równiejszych niż z królewskich stanów obierani,jakoż iprzodkowie nasi nie z króle wskich domów pojmowali.

A jeżliby się tem co wykroczyło, żeśmy w tem Rad W. M. nie używali tedy takeśmy sobie rozumieli, że ilein eo casu mieliśmy być tej wolności jako i każdy inny.

A wszakże was za to żądamy jako Rad naszych, abyście to w lepsze obrócili, gdyśmy na potomne czasy mamy tę wolą nic bez W. M. Rad naszych, coby się Rptej dotykało nie czynić,

Małżonkę naszą iżebyśmy mieli opuścić, tego się nam uczynić nie godzi, gdyżeśmy przysięgli jej do śmierci naszej nie opuszczać. A w tej rzeczy większe na Pana Boga a na ślub baczenie mamy, niż na co innego. Bo i sam Pan Bóg mówi, *quid prodest homini si universum mundum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur*,

A iżeście W. M. panowie Duchowni na tem miejscu są posadzeni, abyście przestrzegali przy panie siedząc, aby co przeciwko sumieniu swemu nie uczynił, to możecie dobrze rozumieć iżebyśmy *in eo puncto* swego dusznego zbawienia musieli naruszyć.

A tak prośba ta co się duszę i ślubu naszego dotycze właśnie iść nie może, bo więcej rzeczy duszne ważymy, niż te ozdoby tego świata, któreście nam przełożyli, acz też i tego nie ganimy.

A przeto W. M. żądamy Rad naszych, abyście młodszej braci swej poddanym naszym to przełożyli, iż tego z poczciwością a z dobrem sumieniem naszem uczynić nie możemy ani się godzi, bo byśmy z tą małżonką naszą mieszkać nie mieli, czego się nam nie godzi uczynić a inszej też posiąść by się nam nie godziło Na co byśmy się innego dali przywieść, jedno na grzech a na ludzką obmowę, o której powiadacie iż nam jej nie życzycie.

A też rozumieć możecie iż żebyście sami złej nadziei o nas i o przysiędze naszej być mogli, gdybyście widzieli, że jej Panu Bogu w małżeńskiej obietnicy nie dzierżymy. Na co przywodzić nas i W. M. Radom naszym nie przystoi i braci waszej młodszej się nie godzi.

A tak jakośmy W. M. powiedzieli, żebyśmy tego bez obrażenia sumienia naszego uczynić nie mogli, tedy i teraz tak powiadamy, iż tego do ostatniej koszuli i ciała naszego, które na sobie mamy, uczynić nie możemy“*)

Sama odpowiedź nie zadowolniła posłów, a postępowanie senatorów, którzy poczęli się bawić w pośredników między posłami a królem, a przytem sprawy wniesionej przez izbę poselską nie popierają gorąco, wywołało ostre starcie między senatem a posłami. Żalą się ci ostatni, iż senatorowie nie odpowiadają życzeniom rycerstwa i nie wypełniają obietnic poczynionych na powiatowych sejmikach, a Boratyński jeden z głównych przewódców izby poselskiej wyznaje jakiego to rodzaju były owe obietnice: panowie obiecali radzić królowi aby naprawił wykroczenie swej osoby, a inny z mowców wyraźnie oświadcza, iż niektórzy panowie nawet ponukali rycerstwo do tego, aby powstali przeciw małżeństwu królewskiemu. Starają się więc posłowie o to, aby senat cały zgodnie z izbą poselską odradzał królowi to małżeństwo, i aby się to stało na pełnem posiedzeniu. Król jednakowoż nie przychodził przez kilku dni do sali obrad prawdopodobnie rozmyślnie Przyszedł nareszcie w dniu 13. list. ale wskutek nietaktownego wystąpienia wywołał wielką burzę. Zagajając posiedzenie wyraził się, iż będzie słuchać wotowania, ale tylko nad propozycyą sejmową, nie chce zaś, aby ktoś wspominał o jego małżeństwie, gdyż rzecz się już zmienić nie da. Ograniczał więc wolność mówienia. Wnet musiał spostrzec błąd swój Zygm. Aug., gdy senatorowie zamiast głosować nad propozycyą sejmową, jak król chciał, żalą się kolejno, iż król zakazał im mówić o przedmiocie, o którym oni właśnie na prośby posłów mówić chcieli. A p. Kmita starł się na ostre z królem; gdy mu bowiem król przerwał mowę, z powodu iż poruszył sprawę małżeństwa, odpowiada tenże hardo: jeno końca W. K. M. słuchaj, bo nie darmoć odtąd poczynam przyjdę ku propozycyi swej; wzdyć *in libera republica libere* mówić mogę“

Sesya to była najburzliwsza z całego sejmu; król stanął twardo przeciw opozycyi, ale nie miał dość zimnej krwi, aby słuchać spokojnie czynionych mu zarzutów; naraził się tylko na nieprzyjemności a nieoszczędził sobie nowych przykrości, gdyż posłowie przyprowadzili nareszcie do tego, że wotowanie nad małżeństwem królewsk. odbyło się jeszcze raz w 3 dni później; pewna część senatorów stała po stronie króla, ale reszta ostro ganiła małżeństwo i prosiła o odrzucenie go. Nawet wielu duchownych senatorów nie widzi w tym rozwodzie żadnej trudności, bo małżeństwo było tajemnie zawarte, a jako takie nieważne; ksiądz biskup przemyski Dziaduski oświadcza nawet, iż cały naród przyjmie na siebie grzech, jakiby popełnił Zygmunt Aug. porzucając tę małżonkę; do próśb senatorów dołączyli posłowie i swoje przez usta Boratyńskiego, a gdy ten mowę kończył, cała izba poselska padła na kolana i nie jeden oczy swe z łez ocierał.

Była to bez wątpienia jedna z najtragiczniejszych scen tego sejmu, która miała wzruszyć króla.

(D. c. n.)

*) St. Lachowicz. Pamiętniki do dziejów Polski. Wilno 1842. str. 289.

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 15 do 31 marca. Spilczyńska l. Anna. 78, prywatna; Adamczuk Jędrzej, l. 21, zarobnik; Sawed Maryanna, l. 60, prywatna; Lorenz Paweł, l. 70, gospodarz; Maksymik Szymon l. 25, drukarz; Rudnicki Józef, l. 55, leśny; Radwański Ludwik, l. 45, emerytowany nadstrażnik; Szalaj Romuald, l. 76, właśc. realności; Nowakowski, l. 70, ubogi; Morawski Piotr, l. 36, ślusarz; Chechła Jan, l. 67, rolnik; Mukarzyńska Paulina, l. 53, właśc. realności; Zagrocka Anna, l. 49. właśc. realności; Lauterstein Gittel, l. 55, uboga; Kestenbaum Kiwe, l. 54, uboga; Kettler Scheindel, l. 45, prywatny; Rosenblum Moses, l. 55, ubogi; Türk Leib, l. 24, prywatny; Lobeit Józef, l. 42. prywatny; Hanf Rachel, l. 56. prywatna, i dzieci 32; ogółem niżej lat 5 umarło 30; starszych do lat 20 umarło 2; ponad lat 20 umarło 20 osób płci obojej.

Ceny w Przemyślu 9. kwietnia 1880.

	od złr.	cnt.	do złr.	cnt.
100 kilg. pszenicy	12	50	13	25
„ żyta	9	50	10	—
„ jęczmienia	7	50	8	—
„ grochu	9	—	10	—
„ owsa	6	50	7	—
„ koniczyny	45	—	50	—
„ wyki	6	25	6	50
„ kartofli	3	50	—	—
„ siana	2	—	—	—

Wydawca i odpowiedzialny redaktor, Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.